



POLISH B – HIGHER LEVEL – PAPER 1
POLONAIS B – NIVEAU SUPÉRIEUR – ÉPREUVE 1
POLACO B – NIVEL SUPERIOR – PRUEBA 1

Monday 17 May 2004 (morning)
Lundi 17 mai 2004 (matin)
Lunes 17 de mayo de 2004 (mañana)

1 h 30 m

TEXT BOOKLET – INSTRUCTIONS TO CANDIDATES

- Do not open this booklet until instructed to do so.
- This booklet contains all of the texts required for Paper 1.
- Answer the questions in the Question and Answer Booklet provided.

LIVRET DE TEXTES – INSTRUCTIONS DESTINÉES AUX CANDIDATS

- N'ouvrez pas ce livret avant d'y être autorisé(e).
- Ce livret contient tous les textes nécessaires à l'épreuve 1.
- Répondez à toutes les questions dans le livret de questions et réponses fourni.

CUADERNO DE TEXTOS – INSTRUCCIONES PARA LOS ALUMNOS

- No abra este cuaderno hasta que se lo autoricen.
- Este cuaderno contiene todos los textos para la Prueba 1.
- Conteste todas las preguntas en el cuaderno de preguntas y respuestas.

TEKST A

S M S

SMS - czyli Krótka Informacja Systemowa - stał się szybkim, tanim i chętnie używanym sposobem porozumiewania się. Jego popularność ciągle rośnie. SMS staje się ostatnio skutecznym medium w komunikacji marketingowej. Do wszystkich telefonów komórkowych można wysyłać reklamowe wiadomości tekstowe, a do telefonów Nokia również wiadomości graficzne i dźwiękowe. Przekonały się o tym agencje reklamowe, wykorzystując w swoich kampaniach promocyjnych m-marketing, czyli wysyłanie reklamówek za pomocą SMS-a do wybranych osób. Znajdujące się w tabelach teksty opisują prowadzone w Polsce kampanie reklamowe z użyciem SMS.

Bank Śląski

Kampania nosiła tytuł: „Z SMS do Meksyku”. Zorganizowała ją i przeprowadziła interaktywna agencja reklamowa. Grupa docelowa liczyła 20 tysięcy osób powyżej 20 roku życia. Rozpoczęto ją po 20 czerwca, przed rozpoczęciem wakacji. Reklama SMS była bardzo ważną częścią kampanii.

Expander.pl

W kampanii reklamowej, promującej serwis Expander użyto SMS-a, który docierał do klienta o wybranym z góry profilu. Wiadomość trafiła 24 czerwca do ponad 54 tysięcy młodych osób, powyżej 21 lat. Rozpoczęła się od słów piosenki, potem był adres portalu. Skuteczność tej promocji była bardzo duża.

Renault Clio

Akcję promocyjną Renault Clio wzbogacono o informacje przesłane SMS-em. Komunikaty zawierały znak graficzny samochodu oraz napis 24.06, godz. 21.00. Wysłano ich 35 tysięcy. Ich celem była budowa świadomości z grupy docelowej. Informacje dotarły do około 45 tysięcy osób.

McDonald's

25 czerwca McDonald's rozpoczął akcję promocyjną pod hasłem „Lato pysznych niespodzianek”. Po wysłaniu wiadomości SMS pod wskazany numer, otrzymywało się potwierdzenie i podziękowanie. Co tydzień abonent usługi dostawał informacje o nowych promocjach. W akcji wzięło udział 55 tysięcy osób.

TEKST B

Żeglując w ciszy

Bogdan Hołownia - pianista, aranżer i kompozytor jazzowy. Studiował w Berklee College of Music w Bostonie, współpracuje z wieloma muzykami jazzowymi, wydał wiele płyt, a jego solowy album "Don't ask why" otrzymał nagrodę „Fryderyka 2000”.

I.) *Wiem, że muzycy nie lubią tego pytania, ale je zadam. Czym dla Ciebie jest muzyka?*

Hmm..., pewnego rodzaju balsamem, poduszką, na której można odpłynąć. Muzyka jako zjawisko przerasta mnie w sposób nieograniczony. Mam wrażenie, że ogarniam jej mały fragment, a mimo to jestem szczęśliwy, cokolwiek od niej otrzymam.

II.) *Jak doszło do tego, że zacząłeś grać?*

Najpierw była świadomość, że nie jestem w stanie żyć bez muzyki i wpadłem na pomysł skończenia szkoły muzycznej. Miałem wtedy 25 lat i pewnego dnia pojawiłem się u mojej pani profesor, z prośbą o przygotowanie mnie do egzaminu wstępnego do średniej szkoły muzycznej. Po kilku miesiącach przygotowań zdałem egzamin i zasiadłem w ławce z dużo młodszymi ode mnie uczniami. Po trzech latach zagrałem swój egzamin dyplomowy.

III.) *Ale dlaczego wybrałeś jazz?*

Wiedziałem, że nie mogę grać klasyki, bo nie można improwizować, grając utwory Bacha czy Chopina. Mój egzamin dyplomowy był praktycznie moim ostatnim kontaktem z muzyką klasyczną. Później zdawałem na studia do Akademii Muzycznej w Katowicach, ale nie przyjęto mnie na studia m.in. ze względu na limit wieku. Wówczas wydawało mi się, że świat się dla mnie kończy.

IV.) *Ale się nie skończył, bo wyjechałeś na studia do Bostonu.*

To była działalność Opatrzności. Od moich znajomych z Bostonu dostałem adres szkoły Berklee College of Music i w roku 1990 zacząłem się uczyć u Raya Santisiego. Jest to

wspaniały człowiek, nauczyciel m.in. Keitha Jarreta i Chicka Corei. Miałem dużo szczęścia, że trafiłem do niego. Na pierwszych zajęciach zapytał mnie, co chcę robić, ale wtedy, jeszcze tego, nie wiedziałem. Zaczęliśmy więc, od ćwiczeń akordowych, od dołu klawiatury. Wydawało mi się to bardzo proste i nie miałem ochoty tego ćwiczyć, byłem trochę zaskoczony, ale Santisi przekonał mnie, że, aby dobrze improwizować, trzeba mieć odpowiednią technikę.

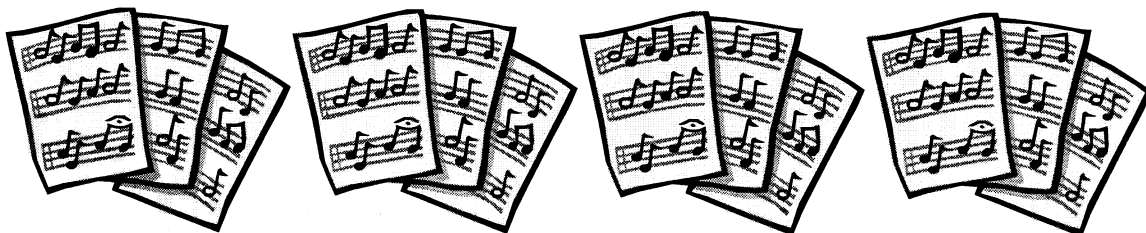
V.) *W 2001 roku otrzymałeś polską nagrodę „Fryderyka” za najlepszy solowy album jazzowy z 2000 roku. Co ta nagroda zmieniła w Twoim życiu?*

„Fryderyk” jest o tyle ważny, że przez niektórych ludzi mogę być szybciej kojarzony jako pianista grający określony typ muzyki. To w pewnym sensie pomaga medialnie. Sprawia, że nagrywam, występuję w radiu i telewizji. Dzięki temu mogę żeglować w nieznane mi regiony muzyki i ciągle odkrywać coś nowego.

VI.) *Oprócz tego, że akompaniujesz wokalistom jazzowym, masz jakieś plany solowe...?*

Myślę o kilku projektach...Jednym z nich są miniatury z muzyki klasycznej, które chcę zagrać solo we własnych opracowaniach. Oczywiście zakładając maksimum szacunku dla kompozytora. Myślę o utworach Erika Satie'go, utworach Chopina i Maurycego Ravela. Poza tym, próbuję skompletować piosenki z „Kabaretu Starszych Panów” w formę tzw. The Real Book. To książka dla muzyków jazzowych i śpiewających aktorów. Można tu odnaleźć utwór, jego melodię, tzw. funkcje harmoniczne oraz tekst. Czyli wszystko, czego potrzebujemy, aby móc samemu pracować nad wybranym utworem i jego nową interpretacją.

Dziękuję za rozmowę.



TEKST C

*Wspomnienie o
Witoldzie
Gombrowiczu –
fragment pochodzący z
książki Rity
Gombrowicz pt.*

*"Gombrowicz w
Europie"*

1

...Witold pracował przy zwykłym drewnianym stole, na którym leżały jego rzeczy: lornetka (później też termometr i wilgociomierz), „przybory do oddychania i do fajki, papier i dwa zielone parkery. Nigdy nie używał długopisu. Ilekroć napełniał pióra atramentem, chował kałamarz do szafy mówiąc: „ Lubię porządek”. Miał zwykły mały notes. Wszystko musiało być małe, syntetyczne. Nie otaczał się przedmiotami. Tylko to, co najważniejsze. Nie miał słownika, ani gramatyki, ani encyklopedii, ani podręczników. Później kupił sobie dwa kieszonkowe słowniki, niemiecko-francuski i hiszpańsko-francuski.

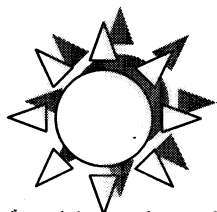
2

Nie trzymał nigdy żadnych papierów czy piór po kieszeniach, nigdy niczego nie notował. Siadał do stołu i pisał „ jak uczeń odrabiający lekcje”. Wyrzucał wszystkie rękopisy, które ja wyjmowałam z kosza i kładłam na szafę. „ Prawdziwy artysta nie interesuje się takimi szczegółami – to dobre dla profesorów i naukowców”. Kiedy zamieszkaliśmy w Vence, Witold pracował nad finale „Kosmosu”. Zawsze używał tego muzycznego terminu na określenie końca powieści. Zawsze miał kłopoty ze skończeniem powieści, szczególnie przy „Ferdydurke”. Przez długie miesiące chodził całymi godzinami rozpaczliwie szukając rozwiązania. Zaznał wtedy całej męki pisarskiej impotencji.

3

„Operetkę ” zaczął pisać w grudniu 1964 roku. Wielokrotnie zabierał się do niej w Argentynie, ale nie mógł znaleźć odpowiedniego stylu. Jedyne rękopisy, jakie zachował, to właśnie rozmaite wersje tej sztuki. Dlatego, że jej nie skończył. Nigdy jednak nie widziałam ich na stole, w czasie, gdy pisał „Operetkę”. Wydaje mi się, że do nich nie zaglądał. Pamiętam, że był zupełnie pochłonięty swoim tematem, ale się kontrolował. Mówił tylko o trudnościach z rozwiązaniem takiej czy innej sceny albo komentował je podśpiewując arie: „ Fiu, fiu, fiu, Szarm! Och,och, Firulet” lub modulując w imponującym crescendo: „ Krzeselka lorda Blotton ”. Niekiedy wyjaśniał mi sens sztuki, ale nic nie zanotowałam. Pamiętam, jak powtarzał, że musi się wyczuwać potężny Wicher Historii i bankructwo ideologii.

TEKST D

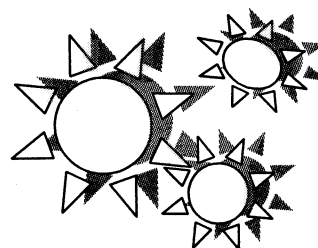


ANTYBIOTYKI SPADAJĄ Z COKOŁU

(1.) Antybiotyki od pół wieku są największym osiągnięciem medycyny XX wieku. Niestety, obecnie ich skuteczność w leczeniu zakażeń bakteryjnych spadła o połowę. Penicylina – okrzyknięta niegdyś cudem – zwalcza zaledwie co dziesiąte zakażenie gronkowcem, choć kiedyś radziła sobie z każdym. Ostatnie lata przyniosły kryzys leczenia antybiotykami. Bakterie, grzyby i pierwotniaki pokazały nowe oblicze. Potrafią tak mobilizować siły, że nie poddają się wielu lekom. Tworzą mutacje odporne na wszystko.

(2.) Mutacje pozwalają drobnoustrojom wytwarzać np. enzymy niszczące antybiotyki lub umożliwiające im egzystencję w ich obecności. Bakterie są bardzo sprytnie. Ich szczepy wymieniają się genami kodującymi odporność. Wystarczy, że jeden szczep w organizmie jest odporny na dany lek, a odporność uzyskują też pozostałe. Dlatego też wysiłki naukowców zmierzają do wyeliminowania „spryciarzy”, którzy utrudniają terapię antybiotykową.

(3.) Niewątpliwie antybiotyki są wciąż niezbędne w leczeniu bakteryjnego, nie wirusowego, zapalenia ucha, gardła, płuc, oskrzeli. itp. Niestety, wielu lekarzy, ale też i pacjentów, ulegając firmom farmaceutycznym i reklamom w mediach, od razu decyduje się na leczenie nimi. Nie daje w ten sposób organizmowi szansy na samodzielne pokonanie choroby. Nadużywanie antybiotyków prowadzi do naruszenia flory bakteryjnej. W rezultacie staje się przyczyną nudności, biegunek, wtórnych zakażeń, głównie grzybami i wirusami. Antybiotyki są niebezpieczne, mogą nawet uszkodzić narządy wewnętrzne.



(4.) Coraz więcej lekarzy stwierdza, że nadmierne stosowanie antybiotyków to zagrożenie dla tych, którzy je przyjmują. Polskie przysłowie głosi: „Lepiej zapobiegać, niż leczyć”. Czy można się, więc dziwić, że coraz częściej ludzie szukają złotego środka? Niektórzy lekarze już nie wstydzą się sugerować pacjentom naturalnych metod leczenia. Na przykład zalecają stawianie baniek, które mobilizują siły odpornościowe leczonego. Na dodatek taki zabieg nie grozi uczuleniem i uodpornieniem się na leki. Nasze babki wiedziały już dawno, że dobrze postawione bańki od razu stawiają na nogi chorych na gripę.

